

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

Pr. III. $\frac{57/24}{2}$

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 pk.

I. Treść zamieszczonych w Nr. 9 perjodycznego czasopisma drukowego „Polska Odrodzona“ z daty Kraków dnia 1 maja 1924 artykułów z napisem: 1) „Źródło nieszczęść“ w ustępie od „a kler rzymski baczy“ do „dobra ni szczęścia nie będzie“, 2) „Budzą się“ w ustępie od „W Polsce pracował zawsze“ do „lecz ich kosztem się tuczył“, 3) „Rzymska kontrola“ w ustępie od „Rzym i Papież fatalny“ do „Ajryską, niemiecką, moskiewską“ — zawiera przedmiotową istotę występkę z §§ 302 i 303 u. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a l b o w i e m w artykułach tych autor społeczeństwo polskie do nieprzyjaznych kroków przeciw duchownemu stanowi rzymsko-katolickiemu wzywa, pobudza i uwieść usiłuje, co stanowi występki z § 302 uk. — oraz publicznie i w dziełach drukowych z nauki i urzędzeń Kościoła katolickiego szydzi i poniżyć je usiłuje, co jest występkiem z § 303 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Polska Odrodzona“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny w Krakowie, Senat III dnia 24 kwietnia 1924.

(Podpis nieczytelny.)

ST. RESZKE.

Modlitwa.

Ku Tobie wnoszę oczy, pełne łez,
wyciśniętych przez trud życia tyrański.
Do Ciebie wyciągam dłonie,
opadające bezsilnie wzdłuż bioder
i otwieram serce smutne i stęsknione
i gorzkich pełne skarg —
dziecięcia Twego serce, Boże!

Wysłuchać mnie racz Ojcze!
Twórco wszechistnienia, Panie mój i Boże!
Robak lichy ku Tobie duszę moją zwracam,
jak słonecznik ku słońcu kwiat swój obraca.
O, usłysz mój głos, — pośród chóru skarg,
jęków i prośb jednostajnie błagalnych,
co płyną ku Tobie od początku
nieustannie.

O, usłysz mnie Ojcze,
 któryś mnie na obraz własny stwórzył,
 duszę dał, Twej Bożej część istności,
 głodną wiedzy, piękna, dobra, duszę z Twego ducha,
 któryś serce dał mi radości łaknące, — —
 Czemużeś obarczył słabe moje barki
 brzemieniem ponad siły —
 O, Panie!

Wejrzyj na mą słabość okiem miłosiernym —
 Ojcze mój!
 Ułży barkom mym brzemienia twardego —
 Boże sprawiedliwy!
 Nasyć serca mego i ducha głody męczące —
 Twórco przeogromny!
 Serce moje Twej łaski orzeźwić racz manną —
 Królu przełaskawy!
 Piękno, dobro, wiedza niech będą udziałem
 ducha mego, Ojcze!
 Ukój ciszy balsamem mego serca tęsknotę —
 o mój Boże! *Amen.*

Tomaszów Mazowiecki w kwietniu 1924.

Projekt Zjazdu Wyznawców i Sympatyków Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce.

Ogół rozproszonych dziś po ziemiach całej Polski wyznawców Narodowego Kościoła, kierowany jedną gorliwą i wspólną chęcią jak najlepszej, najproduktywniejszej pracy dla swego społeczeństwa, zwłaszcza na polu religijno-społecznej myśli, powinienby się zejść razem, poznać i omówić warunki religijnej pracy w Polsce i stosownie do tych warunków nakreślić wspólny i jednolity plan dalszej działalności. Zjazd taki dałby możność zaoszczędzenia nadal sił, bo skierowałby wysiłek nasz w jednym kierunku — nie burzenia, ale budowania, bo zjednoczyłby uświadomionych, oraz rozbudziłby religijne uczucia w duszy tych, którzy do tego czasu nie mieli jeszcze religijnego przeświadczenia i oczyściłby serca wielu z mętów minionych wieków, z dzikiego fanatyzmu, nietolerancji i wyzwolił w nich tę

najszlachetniejszą siłę, jaką wiał Bóg w ludzką duszę — religję Chrystusową; oddziałyby też mógł na liczne rzesze objętych pobudzająco i przyciągająco.

* * *

My chcemy służyć jaknajlepiej Polsce, a wcale nie chcemy panować nad nią; chcemy nieść przed jej obywatelami i dziećmi pochodnię religijnej wiary, siły, odrodzenia ducha, i twórczego, nowego życia; chcemy zjednoczyć chatę rolnika z domkiem robotnika, warsztat rzemieślnika z pracownią nauczyciela, dziennikarza, kupca, urzędnika, żołnierza i tych wszystkich, którzy powołani są stworzyć Nową Polskę, Polskę ludową, silną, zdrową, świadomą swej misji i środków prowadzących do celu, Polskę prawdziwie wolną i szczęśliwą! Chcemy zjednoczyć

wszystkich synów w Polskiej ziemi religią przyszłości, któraby ukoiliła wiarą tęsknotę polskich serc, a nie naruszała w niczem przyrodzonych praw rozumu i nie hamowała naturalnego rozwoju narodowej myśli i kultury; któraby oswobodziła polską duszę z bojaźni, nieświadomości, obłądu i kupieckiego sposobu pojmowania Boga i Jego stosunku do człowieka. Zdaje nam się, że na taką robotę dosyć pola w zmartwychwstałej Ojczyźnie naszej. Są dziś w naszej ojczyźnie setki tysięcy szlacheckich polaków i polek, którzy odsuwają się coraz dalej od Boga i od Kościoła — dlatego, bo nie mogą pogodzić swej miłości prawdy i wolności i pojmowania służby dla wolnej, prawdziwie demokratycznej Polski z duchową zależnością od rozpanoszonego, a przed nikim nieodpowiedzialnego kleru i jego systemu, dawno już przez nowożytnie myślących ludzi należycie osądzonego.

Czyżby nie było lepiej dla Polski, gdyby te niezadowolone religijnie i społecznie masy przejęły się uczuciem czci dla Stwórcy, miłości dla Chrystusa i współbraci i przeorozone i zjednoczone świeżym i twórczym religijnym zapałem, wytworzyły stopniowo, ewolucyjnie, wspaniałą nowożytną kulturę narodową, jak to już uczyniły lub czynią normalnie się rozwijające narody,

B. F. TRENTOWSKI

Bóg, wiara, światłość.

„Bóg, będąc światłością w środku wszechistnienia, jest właśnie dlatego nie tylko wszechobecny, ale i wszechmocny. I człowieczeństwo i naród i mąż genialny, który urobił się we światłość wielką, to znów ziemską, stworzona wszechmoc. *Światłość jest najrzetelniejszą na świecie tym potęgą i potęgą ludzkiej krynicą*¹⁾).

Twierdzą popospolicie, szczególnie u nas, że *wiara* to najwyższa na ziemi moc, której bramy piekielne nie przełamają. Prawda to bez wątpienia, ale tylko o tyle,

¹⁾ Światłość przeciwstawia tu nasz myśliciel ślepej wierze, nie opartej na nauce, wiedzy, świadomości, ale opartej na martwych, nie rozumnych dogmatach. Światłość — to rozum, warunek postępu.

posiadające wyznania niezależne od Rzymu i o rodzimym charakterze, jak naród angielski, szwedzki, duński, norwesk, holenderski lub finlandzki?! Nad tą sprawą powinni się dziś zastanowić nie tylko księża Kościoła Narodowego, nie tylko jego zdecydowani wyznawcy i sympatycy, ale wszyscy państwowo myślący polacy i polki, miłujący swój naród i państwo.

* * *

Zadaniem więc takiego zjazdu powinno być poznanie się bliższe wyznawców i sympatyków Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła, omówienie i ułożenie praktycznego programu i zaznajomienie szerszego ogółu z naszymi dążeniami.

Wierzmy mocno i święcie, że tak pojęty zjazd wyznawców i sympatyków Polsko-Narodowego Kościoła znajdzie uznanie, i przyniesie polskiemu społeczeństwu zamierzone, błogosławione skutki: nowe, pełne zapału, doskonalsze i twórcze, religijne życie.

Za Radę Kościelną
Ks. Stanisław M. Zawadzki.

P. S. Po wszelkie informacje, dotyczące się zjazdu, należy się zwracać pod adresem: Ks. S. M. Zawadzki, Kraków, Dębni, ul. Madalińskiego L. 7.

o ile ta wiara jest światłości Bożej, wiekuistej i istotnej, twórczej, świeżej, postępowej i zbawczej wykwitem, — o ile chodzi jej ciągle o *dalszy człowieczeństwa rozwój i o jego ostateczne cele, o królestwo Boże na ziemi*. Gdy wiara jest nowa²⁾ i ofiaruje ludzkości pierwiastki światła świetną przyszłością brzemienne, to porywa, zapala i zbawia ludy. Daremna wtedy z nią walka. Ona zwycięży. I tak chrześcijaństwo zdobyło starożytny, bohaterski świat i przetworzyło go całkowicie. Mahometanizm również: wyszedł z Arabji, rozszerzył się rącho w Azji, Afryce

²⁾ Wiara nowa — czyli młoda i zdolna do dalszego rozwoju.

i Europie, objął półwysep Bałkański i Pirenejski (Hiszpanję), zagrażał Francji i Europie Środkowej, Węgrom i Wiedniowi. I potrzeba było Karola Martela³⁾ i Iana Sobieskiego, potrzeba było wiary chrześcijańskiej, wyższej odeń i silniejszej, do powstrzymania olbrzymich fal wylewu mahometańskiego świata. Tymur Han, wskutek cudownego objawienia, nakazującego mu każą grzesznej ludzkości, staje się „biczem świata“. O! wiara — to ogromna, niezłomna moc! Ona narody podnosi z upadku, daje im żywot nowy, ogrzewa je ogniem niebiańskim i zapewnia im panowanie na ziemi. Wszystko to niezaprzeczona prawda.

Lecz gdy się wiara przestarzeje i nic już światu, krom zgnilizny i próchna dać nie może, — gdy zastagnje w obrzędach i zewnętrznej skorupie, — gdy z wielkocnocnego i zielono-świętecznego wiosny tchnienia stanie się jesienną grudą, zimową żuzelicą, zimną lawiny skamieniałością, — gdy uroni ducha i myśl, a zostanie martwą dogmatyką, częzą ceremonją i literą, samolubną Kościoła polityką, — gdy słowo kapłańskie więcej już waży od słowa Bożego, — gdy już nie jest więcej przewodniczką w przyszłość i hetmanką postępu, ale żelazną obrozą, mocą zachowawczą i wsteczną, wszechruchu duchowego hamulcem i wszechświatła wrogiem, — gdy się przeobrazi w noc, ciemność, w upiora śmierci, okrywającego się szatą świętości pradziadów, — natenczas zmienia się stosunek. Jak niegdyś lała żywot w narody, tak ninie tchnie w nie martwość i śmierć. Jak niegdyś była ich mocy i potęgą, tak ninie ich bezwładny i upadku przyczyną. Dławi je odtąd, jak zmora śmiertelna, i zabija, jak mór. Chcąc się o tem przeświadczyć, dość spojrzeć na mahometański świat i na Azję! Nie brak tam wcale wiary. I owszem, panuje tam wyłącznie teologia, jak w średniowiecznej Europie, w czasach mdłych i nędznych. A jakże silny tam fanatyzm religijny, jak wściekły! A mimo to garść francuzów i angiłków trzyma w ryzach

niewoli miliony ludności w Indjach, Kocinchinie, Syrji, Persji, Marokku, Algierze, Egipcie. Cóż tu zwycięża? Nie sama wiara, której angielscy i francuscy żołnierze chyba nie wiele mają, ale chrześcijański i europejski duch, niepodległa oświata, *światłość*.

Cóż z tego wynika? Wiara tylko o tyle okazywać się może potęgą, o ile jest zarazem *światłością*. Zaczem nie wiara sama, nie wiara jako wiara, lecz *światłość*, która w niej żyje i działa, jest tą istotną, rzetelną mocą. I pojąć to łatwo. Wszakże założyciel wiary występuje wszędzie jako *mędrzec niebieski*, syn Boży, syn źródła światła, a teologia zdobywa sobie grunt zawsze na swobodnej, rozwijającej się postępowo i nieustannie *nauce i wiedzy*.

Wiara bez światła, to ciało bez ducha, to *trup*. Światłość więc, światłość, i jeszcze raz światłość, jest warunkiem życia wszelkiego, jest samem życiem i wszechmocą, ramieniem Bożem tak w niebie, jako i na ziemi. Zaprawdę, nie ma tu nic przedniejszego, nic świętszego, nic droższego nad światłość! Bóg i światłość — to jedno! Oby o prawdzie tej nieomylniej i jawnej przeświadczyć się mógł raz przecie ukochany nasz, a tak pomocy z niebios, tak światła potrzebujący naród polski! Oby przekonał się wreszcie, że wiara nie ślepą jest, ale duchowym dniem, jasnością południa!

Nie powiadajcie mi, wy ludzie małych i dziecinnych uczuć, wy, duchy niewieście, że światłość, wiedza, zimną jest jak lód i śnieg na wysokich gór szczycie! Ona płonie, gorzeje w sercu, a strzela błyskiem i gromem z bohaterskiej dłoni. Czyż światłość słoneczna nie staje się wśród lata upałem?

Czemże jest wreszcie światłość istotna? Jest *religijnym i etycznym pierwiastkiem*, który ludzkie serca rozgrzewa i stapia w miłującą się wzajem ludzkość. Zaprawdę, światłość — to wszechmoc z niebios, która ród ludzki wciąż rozwija i zbawieniem darzy.

Ostatnie słowo poszukiwania tego tak brzmi: Światłość — *to najpotężniejsza na ziemi potęga, bo od Boga początek i moc swą biorąca i Boskiej mocy człowiekowi udzielająca*.

³⁾ Karol Martel czyli Karol Młot, żył w ósmym wieku i przez zwycięstwo w bitwie z Arabami między Tours i Poitiers w r. 732 uratował Francję.

JEZUICI¹⁾

Szkic historyczny.

(Ciąg dalszy).

Jaką sławę zdołali sobie zdobyć w ciągu już pierwszego wieku swej działalności Jezuiti, świadectwem tego słynna niegdyś broszura, wydana w Polsce poraz pierwszy w r. 1607., która do roku 1725 doczekała się kilkudziesięciu wydań i przekładów na obce języki. Broszura ta była skierowaną przeciwko Jezuitom, z wezwaniem do Senatu i Sejmu polskiego, by przeprowadził uchwałę, wyrzucającą mu raz na zawsze organizowania się i działalności na ziemiach państwa polskiego. Pismo to, którego autorem miał być *Jerzy Zbaraski*, starosta piński, przeniknięte jest gorącym i dalekowidzącym uczuciem państwotycznym i troską o przyszłość państwa polskiego, a myśli w niem zawarte, charakterystyka i ocena Zakonu Jezuitów, nie straciły do dzisiejszego dnia nic z swej aktualności.

Wydaną ona była poraz pierwszy w okresie „rokoszu Zebrzydowskiego“ (1606—1608) i dlatego też wydawca dzieła „*Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*“²⁾, prof. Jan Czubek, podaje w całości tekst broszury tej, napisany po łacinie, w trzecim tomie dzieła — wraz z odpowiedzią na nią jezuita ks. Piotra Skargi. Wydawca pisze w swej przedmowie do tekstu broszury, że nie zna ni jednego wydania polskiego omawianej broszury. Nam jednak znanym jest przekład polski, dokonany i wydany drukiem przez A. Sozańskiego w r. 1871³⁾ — Tłumaczowi broszury A. Sozańskiemu nieznanem było

jednak wydanie łacińskie książki z r. 1607⁴⁾ przedrukowane przez prof. Czubka, gdyż sam on korzystał z przekładu francuskiego, wydanego w Amsterdamie w r. 1726. Tłumacz Sozański wspomina też w przedmowie do swego przekładu polskiego o wydaniu niemieckim broszury przeciwko Jezuitom, pochodzącym z r. 1609, a więc wydrukowanym w dwa lata po ukazaniu się jej drukiem w Polsce. Świadczy to o wielkiej sławie, jaką się książka cieszyła u współczesnych, a zarazem o szybko rosnącej i głębokiej niechęci, jaką budziła już w owej epoce w całej Europie inkwizytorska i pełna macchiawelizmu działalność Zakonu J. Lojoli.

Oryginał omawianej broszury miał być napisany i wydany po polsku, o czem tak pisze A. Sozański w przedmowie do swego przekładu polskiego:

„Oryginał polski zaginął, gdyż jak twierdzi nakładca tłumaczenia łacińskiego, całe wydanie polskie Jezuiti wykupili i spalili, chociaż według zdania tegoż samego nakładcy autor (broszury) był katolikiem“.

Jak z powyższych słów widzimy, Jezuitom już w pierwszej epoce ich istnienia i działalności nieznośną była wszelka krytyka i zamiast — by z niej umieił korzystać i własną organizację i zasady usiłowali poprawiać i udoskonalać dla korzyści religii i ludzkości, oni woleli wszelką krytykę — niszczyć! Tej samej taktyki trzymają się do dnia dzisiejszego⁴⁾, przetrwała ona wraz z całym duchem Średniowiecza, którym przeniknięty Kościół rzymski, — przez ostatnie wieki, — i stoi do dziś pośrodku bystrego nurtu nowożytnej cywilizacji naszej, jak skała potworna i nieznośnie zbyteczna, o którą rozbijają się dusze i mózgi ludzkie. Wprawdzie uderza w nią nieustannie i z gniewem potężna fala postępu, nauki i cywilizacji i nadgryza skałę nieustannie i uparcie, lecz proces ten postępuje zbyt wolno, a olbrzymi zasób sił, który na to zużyty być musi,

¹⁾ Z przyczyn, od Redakcji niezależnych, druk powyższego szkicu uległ w ostatnich numerach P. O. przerwie. Obecnie jednak zapewnić możemy domagających się usilnie dalszego ciągu czytelników naszych, że szkic będzie w P. O. wydrukowany bez zwłoki i w całości.

Red. P. O.

²⁾ Dzieło to, obejmujące 3 tomy in quarto, wyszło nakładem Akademii Umiej. w Krakowie w r. 1918. — Prof. Brückner przypisuje autorstwo dziełka o Jezuitach Herbutowi Szczęsnemu („Dzieje literatury polskiej“, tom I. str. 223).

³⁾ „*Niektóre pisma A. Sozańskiego*“. Kraków, w drukarni „Kraju“ r. 1871,

⁴⁾ Patrz w N. 6. P. N., — Rocznik II; „List do Redakcji P. O.“ Janusza Faleckiego.

mógłby pchnąć ludzkość odrazu o pięć wieków w przód.

Wspomnieliśmy już raz wyżej, że myśli, w omawianej broszurze zawarte, charakterystyka i ocena działalności Zakonu Jezuitów, nie straciły po dzień dzisiejszy nic z swej aktualności. Ze względu też głównie na te zalety broszury, zacytujemy w naszym szkicu niektóre ustępy tej osobliwej i cennej, a prawie nieznananej już dziś w Polsce rozprawy⁵⁾.

* * *

W przedmowie, zwróconej do Senatorów, takie myśli wypowiada autor pisma:

„Przykre i trudne położenie, w jakim się Rzeczpospolita znajduje, tudzież pilne a szczerze zatrudnienia wasze około jej dobra, skłoniły mnie, jako dobrego obywatela, nietylko boleć nad niedolą publiczną, ale wedle sił moich przyczynić się także do ratunku Ojczyzny i dlatego wam, polscy Senatorowie, ofiaruję niniejsze moje dziełko. Ufając waszej dobroci, proszę was usilnie, abyście tę pracę łaskawie przyjęli, a jeśli ją znajdziecie godną waszej uwagi, czerpali z niej wiadomości tak o chorobie państwa, jakoteż o środkach zaradczych. Badając z uwagą oznaki i różne symptomy zjadliwej słabości, która nieznacznie toczy Polskę, łatwo pojąć prawdziwą jej naturę, jej niebezpieczeństwo i zdumiewające powikłanie. Lecz to tylko początek; aby dojść do celu, trzeba się przypatrzeć wewnętrznym sprawom Republiki, wynachodzić tajemnice państwa i w nich dopatrywać zawiązki złego, a przekonamy się, że główną przyczyną choroby, która nas trapi, są niesłychane podstępny Jezuitów, chociaż i ci niemało zawinili, którzy przez swe niedbalstwo dozwolili truciznie dojść aż do serca naszej Rzeczypospolitej. Przeto jeśli się opóźnimy w użyciu lekarstw do zniszczenia trucizny, która wygryza resztki dobrych soków naszej Ojczyzny, Ojczyzna zginie i nie trza będzie wtedy myśleć o ratunku, ale o pogrzebie państwa. Złe musi być z korzeniem zniszczone, czyli innemi słowy: zasady i fortele Jezui-

tów trzeba nałychniast wyrugować z Polski. Nie uczyniwszy tego, daremne zachody około wyleczenia zastarzałej słabości, bo dopóki ograniczymy się na wykluczeniu Jezuitów ze dworu króla i z miast, albo na zamknięciu ich w klasztorach, pokój będzie nietrwały, gdyż Zakon ten, chwytając pierwszą lepszą sposobność wznowienia nieporozumień politycznych, co uważa za główny cel swego bytu, pootwiera dawne nasze rany, aby tym sposobem pomścić doznaną zniewagę.

Ważnym, polscy senatorowie, jest obowiązkiem, korzystać z obecnej sposobności. *Bóg i sprawiedliwość walczą z wami przeciw Jezuitom*; Ojczyzna, mając do tego prawo, żąda od was ratunku; majestat króla liczy na waszą pomoc i na wasze rady; powaga Senatu żąda, abyście ją utrzymali; duchowieństwo zdaje na was swoje stanowisko, a szlachta zaklina was o odzyskanie utraconych praw. *Ujarmienie ludu, wdów i sierót*, godne jest waszej opieki. Przeto odważnie, bez zwłoki i ze stałością poddajcie się tym chlubnym obowiązkom. — Co do mnie gorąco będę sobie życzył, aby to przedsięwzięcie, połączone ze sławą Boga i powodzeniem Ojczyzny, odniosło skutek i unieśmiertniło imię wasze“.

* * *

Polska jest dziś znów państwem niezależnym; lecz w tej nowej, współczesnej nam Polsce niema niestety takich obywateli i dostojników państwa, niezależnych, odważnych i mających li państwa dobro na względzie, których głos brzmiałby z taką powagą w Polsce i Europie, jak głos senatora Ostroroga lub autora omawianej dziś przez nas broszury! Nasze rządy partyjne, nasz sejm rozbity na partje, niezdolny do czynu, nasi partyjni lub nieudolni, krótkowidzący i niekulturalni urzędnicy, myślą wyłącznie o interesie swych partji, jeśli nie o swoim własnym, i o wiele smutniejsze budzą refleksje i horoskopy ze względu na przyszłość naszej Rzeczypospolitej, niż ci, którzy kierowali Polską na progu XVII wieku!

(C. d. n.).

⁵⁾ Zacytowane przez nas niżej ustępy wyjęte są właśnie z przekładu A. Sozańskiego.

Nacjonalizm a religja.

Nacjonalizm nie jest jednoznaczny z patriotyzmem, nie jest więc nacjonalista narodowcem czy patriotą, gdyż nacjonalizm opiera się nie na miłości własnej ojczyzny, lecz na nienawiści innych narodów.

Znakomity myśliciel i poeta hinduski Rabindranath Tagore, laureat nagrody Nobla, w niedawno przełożonym na język polski utworze p. t. „Dom i świat“, wypowiada następujące głębokie zdanie o patriotyzmie a nacjonalizmie: „Jeśli mówicie, że nienawiść innych ludów i państw doda wam sił do odbudowania własnej ojczyzny, to znaczy tyle, jakbyście mówili, że nie możecie oświetlić domu bez podpalenia go“.

Nacjonalizm więc jako oparty na nienawiści, a nie na miłości, na pierwiastku zła — miasto dobra, jest przez to samo pojęciem i uczuciem ujemnym, a nigdy dodatniem. Pomimo to nacjonalizm zawsze stroi się w pawie piórka patriotyzmu, nacjonalista ma na ustach zawsze głośne hasła miłości Ojczyzny i bohaterstwa, lecz czyny jego są zawsze nieczne i zbrodnicze, zawsze gwałt i przemoc są nieodstępnyimi jego sprzymierzeńcami.

Do niego więc najlepiej stosują się słowa Pisma św.: „Nie może drzewo złe rodić dobrych owoców, a dobre złych.“

Każda religja, a przedewszystkiem chrześcijańska, jako oparta na zasadzie powszechnej miłości i braterstwa, winna być z istoty rzeczy jak najdalej od nacjonalizmu i militarystyki, jako rzeczy opartych na nienawiści i przemocy.

Niestety jednak — historia nas poucza, że niejedno wyznanie chrześcijańskie bywało powolnym sługą nacjonalizmu, a prym wśród nich wiodło wyznanie rzymskie z papieżem, które przez gwałt i siłę stawszy się mocarstwem, było stałe wrogiem wszystkich słabszych i uciśnionych. Polityka mocarstwowa papieża zawsze polegała na przemocy, a nigdy nie kierowała się miłością chrześcijańską i braterstwem ludów. Najlepszym tego przykładem są walki narodu włoskiego o niepodległość i zjednoczenie z zachłannością militarystyki watykańskiej. Papieżstwo, miast wyzwalać ludy z niewoli najeźdźcy,

samo było tym najeźdźcą i to najokrutniejszym i najbardziej krwiożerczym.

Wobec tego jasną i zrozumiałą jest rzecz, dlaczego tak spokojnie patrzył Watykan na rozbiory Polski, a w walkach narodu polskiego o niepodległość Rzym stawał zawsze po stronie ciemnicy, błogosławił szyszmatyczną Rosję, i rzucał klątwy na księży męczenników — takich, jak Ks. Brzózka lub Mackiewicz.

Walcząc z ruchem narodowym i wyzwoleniem ludów, Rzym był jednak wiernym sprzymierzeńcem nacjonalizmu, podjudzał zawsze jeden naród przeciw drugiemu, aby w mętnej wodzie łowić ryby dla siebie.

Kapłani katolicycy z jednakową gorliwością błogosławili w Belgji i Francji wojska walczące z Niemcami, jak i w Austrii przeciwko tejże samej Koalicji, asekurując się podwójnie, tak że bez względu na rezultat wojny papież był zawsze ze zwyciężcą, a nigdy ze zwyciężonym.

Lecz ta strusia polityka Rzymu popłatną była w czasach średniowiecznej ciemnoty, lecz w XX wieku z pewnością przyniesie Rzymowi klęski i upokorzenia i tem samem przygotuje grunt dla przyszłego zwycięstwa prawdziwego chrześcijaństwa, opartego na braterstwie wolnych ludów, a nigdy na ich niewoli i ciemnocie.

Józef Janowski

Urzecz, dn. 21/IV 1924.

Do naszych Czytelników, Wyznawców i Przyjaciół.

Wszystkich naszych Czytelników, Wyznawców i Przyjaciół gorąco prosimy o nadsyłanie nam artykułów, wycinków gazet i wiadomości, związanych z religijnem, narodowem i społecznem życiem. Starajmy się wszyscy razem, aby „POLSKA ODRODZONA“ była najbardziej interesującym, najlepszym i najpożytniejszym pismem w Polsce.

REDAKCJA P. O.

Dr. E. L.

Praca „oświatowa“ Jezuitów.

W ostatnim Nrze (484) „Przeglądu Powszechnego“, organie krakowskich Jezuitów, w ustępie p. t. „Książki religijne a nasze księgarnie“, wyraża redakcja „Przeglądu“ żal, że dział religijny w naszych księgarniach jest bardzo zaniedbany. Na dowód cytuje katalog Firmy Gebethner i Wolff, robiąc firmie poważny zarzut, że nie przyjmuje na skład „celniejszych książek“ krakowskich Jezuitów, natomiast jest niewybredną w przyjmowaniu na skład rzeczy, które zamiast znajomości religii, szerzyć mogą tylko bałamuctwa religijne.

Równocześnie prawie z tą wielą mówiącą reklamą własnych „celniejszych utworów“(!), wyszła z druku nakładem OO. Jezuitów w Krakowie spora broszurka o 200 str. p. t. „Wierzyć czy nie wierzyć“.

Tą właśnie broszurką, jako jedną z „celniejszych“, zajmujemy się bliżej.

Chodzi nam nie o omawianie samej kwestji wiary, co już niejednokrotnie na szpaltach tego pisma rozrzuśanem było, ale o wykazanie pewnych charakterystycznych cech argumentacji Jezuitów, zwłaszcza tam, gdzie na swój sposób posługują się historją. W rozdziale p. t. „Uczeni wieku XV, XVI i XVII“ zestawia bezimienny Jezuita nazwiska największych uczonych i przytacza „ich własne słowa na dowód jak szczerze i gorąco wierzyli“. — (Oczywiście chodzi tu o wiarę w sensie dogmatów kościoła rzymskiego).

Po tem zapewnieniu następuje szereg ciepłych frazesów, mających dać czytelnikowi wyobrażenie, jakim to niebывałym humanitaryzmem i „opieką“ otaczał zawsze rzymski kościół naukę i wszelkie badania.

W szereg tych „prawomyślnych“ uczonych zalicza autor książeczki bez zająknięcia: Kopernika, Galileusza, Keplera, Kartezjusza etc., ostrożnie opuszczając Giordona Bruna(!).

Ze zdziwieniem dowiaduje się czytelnik, jak to Kopernik „był człowiekiem bardzo pobożnym, i jak tylko mniemanie o mądrości Bożej pchnęło go do zbadania i szukania w nauce nowych dróg,

bo dawne uważał za niezgodne z mądrością Bożą“. Zdumienie czytelnika wrasta jeszcze, gdy dowiaduje się, że i Galileusz „był przekonany, że mądrość Boża inaczej musiała urządzić świat, niż dotąd uczono“. Zobaczmyż teraz, co o prawomyślności tych i innych uczonych mówi... historia.

Ostatnie lata Kopernika, to początek t. zw. „reakcji katolickiej“. Porywy humanizmu tłumi brutalnie wśród wyższego duchowieństwa biskup Dantyszek, doniedawna dworak i poeta erotyczny, przyjaciel Kopernika. Dantyszek czuł się gorliwie nad prawomyślnością swego dawnego przyjaciela, tak dalece, że zmusił Kopernika do zerwania stosunków z szeregiem bliskich mu poglądami osób, które w oczach fanatycznego biskupa uchodziły za — kacerzy... Książka Kopernika „O obrotach ciał niebieskich“, wydana po śmierci autora (1543 r.), rychło znalazła się na indeksie pism przez Rzym zakazanych i wyklętych. Mianowicie kolegium inkwizycji zamieściło ją w roku 1616 na liście ksiąg zakazanych „donec corrigatur“ (aż będzie poprawiona), i ogłosiło naukę Kopernika za heretycką: „illa falsa doctrina pythagorea in perniciem ecclesiae catholicae excogitata“ (to fałszywa nauka pitagorejska, wymyślona na zgubę Kościoła Katolickiego). Drukowanie książek, pouczających o obrocie ziemi (według systemu Kopernika i Galileusza), zostało dopiero dozwolone 11 września 1822 orzeczeniem kongregacji Inkwizycji, którą to decyzję 25 września tegoż roku zatwierdził papież Pius VII.

W Polsce z katedry według systemu Kopernika nauczał dopiero — — Śniadecki, po reformie komisji Edukacyjnej!!!.

Żdziwi może czytelnika, dlaczego dopiero w kilkadziesiąt lat po wyjściu z druku odkryto w dziele Kopernika herezję.

Otóż rzecz przedstawia się nadzwyczaj interesująco: mianowicie Kopernik nie zajmował się wcale wydaniem swego dzieła, lecz wydał je kaznodzieja Osjan-der w Norymberdze, a w obawie o zgor-

zenie, jakie książka mogłaby wywołać, zaopatrzył je niepodpisaną przedmową (stąd przypisywaną mylnie samemu Kopernikowi). Przedmowa stwierdzała, że nowa teoria, to tylko hipoteza i nic ponadto, hipoteza oparta tylko na ciekawych obliczeniach matematycznych, ale nie obalająca wcale dotychczasowych, powagą kościoła uświęconych poglądów i że wogóle wątpić należy czy kiedykolwiek astronomja zdobędzie pewne naukowe podstawy.

Oczywiście, że dzieło, rzekomo nie brane przez samego autora na serio, nie mogło obudzić szczególniejszego zajęcia. Wyśmiewa je Luter, podriwiwa sobie z niego Melancthon, ignoruje je Rzym. Ale dopiero gdy zajęli się książką Kopernika uczeni tej miary, co Giordano Bruno, Kepler i Galileusz, obudziło się też zainteresowanie nią Katolickiego Kościoła. Gdy Giordano Bruno, ten największy filozof Odrodzenia, zaprotestował kategorycznie, jakoby tchórzliwa przedmowa do dzieła pochodziła od Kopernika i sam ją idee Kopernika propagować, wkroczyła Św. Inkwizycja. Po przeszło 6-letnim więzieniu spalono żywcem Giordano Bruna 17 lutego 1600 roku na Campo di Fiora, a proch rozsypano na cztery strony świata. A w 16 lat po tym haniebnym czynie rzymskiego Kościoła znalazło się dzieło Kopernika na indeksie i pozostało na niem przez przeszło 200 lat, jako niezmaszana plama historii Kościoła rzymskiego.

Dzieło Kopernika i wystąpienie Giordano Bruno — zaostrzyły czujność Kościoła. Nablížszą ofiarą inkwizycji stał się Galileusz.

Wybitny ten uczonej Odrodzenia, mimo uciekania się do metody Osjandra i przedstawiania dzieł swoich jako hipotezy bez ostatecznego rozstrzygnięcia (słynny „Dialogo di Galilei“ — z 1632 r.), nie potrafił przebiegłych inkwizytorów wywieść w pole. Już badania nad kometami narażyły go na podejrzenia Jezuitów, a wspomniany „Dialog“ dołał oliwy do ognia.

Książkę wciągnięto na indeks, a samego Galileusza wtrącono do więzienia. Nie jest wykluczonem, że go poddano torturom, a w każdym razie grożono mu niemi i zmuszono go dnia 22 czerwca 1633 roku do wyprzysiężenia się z „fał-

szywej nauki, że słońce stanowi punkt środkowy świata i jest nieruchome, ziemia zaś nie znajduje się w środku wszechświata, lecz porusza się wokoło słońca“. Musiał dalej przyrzec pod przysięgą, że „w przyszłości nie będzie ani słowem ani pismem wypowiadał czegokolwiek, z czego by heretycka nauka (o ruchu ziemi) mogła być wysnuta, i że doniesie Św. Inkwizycji, gdyby poznał jakiegoś heretyka etc.“. 70-letni starzec uległ w obawie, by go nie spotkał los Giordano Bruna i wyprzysięgł się „heretyckiej nauki“.

Jeśli jeszcze do tego wstrząsającego obrazu dodamy losy innego uczonego, Keplera, mniej wprawdzie tragiczne, niemniej jednak pełne walk, jakie toczyć musiał z fanatyzmem religijnym i protestanckim i katolickim, że uciekać się musiał do różnych sztuczek przy wydawaniu swoich dzieł, że matka jego oskarżona o czarnoksięstwo, ledwo uniknęła stosu, to jezuicki obraz owych uczonych „prawomyślnych“ i cieszących się „opieką“ (!) Kościoła rzymskiego nabierze chyba mniej różowego światła, niż jak go maluje bezwzględna ignorancja, czy perfidna obłuda autora książeczki „Wierzyć czy nie wierzyć“.

Do „prawomyślnych“ uczonych zalicza też w dalszym ciągu bezimienny Jezuita Bacona, cytuje na pierwszym miejscu aż do znudzenia powtarzane powiedzenie Bacona, że „początkujące badanie prowadzi do ateizmu, ale głębsze do przyjęcia Boga“¹⁾. Ten tylko frazes był autorowi potrzebny do zaliczenia Bacona między „swoich ludzi“, toteż dyskretnie pomija dalsze wywody Bacona, bardzo już wolnomyślne, gdzie tenże przestrzega wyraźnie przed wnikaniem filozofji z teologją, szuka przyczyn niewiary między innymi w „nagannem życiu duchownych“ i pisze bardzo interesujący wywód o duszy zwierzęcej, doszukuje się w człowieku obok duszy zmysłowej czyli materjalnej, jeszcze jednej duszy, wszczepionej mu przez Boga i t. p.

Z przedziwną wyrozumiałością zamilcza

¹⁾ Powiedzeniem tem szermował często nasz „filozof“ Krasieński, znany z tego, że ani jednej książki filozoficznej porządnie do końca nie przeczytał (ignorował zwłaszcza Kant!).

pobożny autor o charakterze Bacona, jednym z najpodlejszych, jaki się zdarzył między uczonymi, a słuszne zresztą powiedzenie Bacona o nauce, prowadzącej do Boga, możeby wtedy nieco straciło na uroku.

W szeregi uczonych „prawomyślnych“ stawia autor broszury „Wierzyć czy nie wierzyć“ także wielkiego myśliciela Kartezjusza. Otóż Kartezjusz, zresztą wychowanek Jezuitów, bardzo późnie ubolewał nad tem mimo całego sentymentu dla nich, że Jezuiti występowali wrogo przeciw jego filozofji; oskarżali go bowiem o hereetycką wiarę „w ruch ziemi“. Nauczony smutnem doświadczeniem (Giordano Bruno, Galileusz), Kartezjusz usuwa się do Holandji, gdy we Francji zaczyna mu się grunt palić pod stopami. Ale i tu nie czuł się dość bezpiecznym, stąd też i dzieło: „Principia philosophiae“ przedstawia jego teorię kosmicznego rozwoju w bardzo zamaskowanej formie. Nie uśmiechał mu się widocznie los Giordona Bruna!..

Tak tedy — bez przytaczania dalszych przykładów — skrupulatniejsze posługiwanie się historją wykazuje poważne szczyrby tak w rzymskiej prawomyślności uczonych, których na obronę swej tezy

zacytował autor książki „Wierzyć czy nie wierzyć“, jak i w „humanitarnej opiece“, jaką rzymski kościół otaczał wszelkie badania naukowe.

Dla nas nieulega wątpliwości, że wszyscy ci uczeni wierzyli po swojemu w Boga, i nie to kwestjonujemy, — ale zaprotestować musimy przeciwko wcielaniu ich w szeregi wiernych Rzymowi owieczek. Wszakże też w Boga wierzył, i to gorąco, spalony na stosie jako „heretyk“ Giordano Bruno i więziony Galileusz, wierzył i filozof Spinoza, i to można było szczerze i bez obłudy napisać; rzecz inna, że napisane tak szczerze życiorysy tych uczonych, byłyby zarazem historją fanatyzmu i okrucieństwa rzymskiego Kościoła, której kreślenie nie leżało chyba w zamiarach autora omawianej broszury. A temat byłby ciekawy, tak choćby tylko od Pomponazkiego począwszy..

Ostatecznie jednak może tych kilka uwag usprawiedliwi poważne firmy księgarskie, dlaczego jednak nie trzymają u siebie na składzie „celniejszych dzieł (!) OO. Jezuitów“ — w rodzaju omawianej książeczki..

Kraków, 27 IV 1924.

Z polskiej prasy.

„Rzecz niesłychana“.

„Zwiastun Ewangeliczny“ Nr. 16 z 20 kwietnia 1924 r. donosi:

„Pod koniec przeszłego tygodnia otrzymaliśmy z Odolanowa następujący artykuł:

„Misja metodystów utrzymuje w Odolanowie w Poznańskim zakład dla zaniedbanych i opuszczonych dzieci. Rząd polski w styczniu roku bieżącego zarządził, że Misja ta do dnia 31 marca powinna swoją religijną i humanitarną działalność według pewnych norm zreorganizować, w przeciwnym razie musiałaby Polskę opuścić. Wojewoda poznański wydał tedy rozkaz, według którego zakłady odolanowskie do 31 marca miały być zlikwidowane. Starosta skrócił ten termin do 26 marca. Tymczasem ministerstwo spraw

wewnętrznych przedłużyło go do 1 maja. Kiedy kopję tego rozporządzenia ministerjalnego pokazano staroście, on go nie przyjął do wiadomości, bo „on swoje rozkazy otrzymuje z Poznania“.

Dnia 24 marca zjawił się nagle i niespodziewanie w zakładzie burmistrz i zażądał wydania sierot. Przedłożono wszystkie papiery i oświadczone, że z dzieci tylko 14 procent należy do Kościoła katolickiego, zaś reszta (86%) jest ewangelicka, więc burmistrz sobie poszedł. Pół godziny później przyszli trzej uzbrojeni policjanci i zażądali, aby im wydano dzieci. Apelacja do starosty nic nie pomogła; starosta nie chciał słuchać żadnych argumentów, chociaż też nie chciał odpowiadać za to, co się potem z dziećmi stanie.

Wywleczono tedy z zakładu dzieci, płaczące i narzekające, bo je oderwano od ludzi, którzy im byli ojcem i matką. Cały personal płakał na głos.

Policja dzieci sprowadziła do knajpy, gdzie ludzie z miasta przychodzili, wybierając sobie i zabierając do domu, kogo chcieli; także z okolicy przychodzili ludzie, którzy tu chcieli znaleźć tanią siłę roboczą. Prawdziwy targ uiewolników! Chodziło przytem o wielu szesnasto do osmnastoletnich chłopaków, przeważnie ewangelików; wielu z nich ma rodziców, którzy tych chłopców oddali zakładowi na wychowanie, co jest notarialnie stwierdzone.

W knajpie rozegrały się sceny, rozdzie-

rające serca. Mali, cztero-do ośmioletni chłopcy chcieli do domu, do metodystów, i nie chcieli iść za swymi nowymi „opiekunami“.

* * *

Powyższe wywody powtarzamy za ostatnim numerem „*Posła Ewang.*“. Do sprawy tej, po otrzymaniu bliższych szczegółów, jeszcze wrócimy. Tymczasem zapewne rząd polski powtórnie otrzyma od p. Gibsona lekcję tolerancji, że toleruje na stanowisku wojewody „prawdziwego polaka-katolika“ hr. Binińskiego. *Nierządem Polska stała, aż upadła. I dziś, jeżeli chodzi o prawa wiary, nierządem Polska stoi...*

Nasze korespondencje.

Nadzwyczajny Synod Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, w Ameryce.

Z końcem czerwca b. r. odbędzie się w Scranton, Pa. nadzwyczajny Synod Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

Głównym przedmiotem obrad tego zebrania będzie:

1. Ulepszenie administracji kościelnej.
2. Sprawa Narodowego Kościoła w Polsce.

3. Seminarjum w Scranton i Krakowie. Interes i dobro P. N. K. Kościoła w Ameryce i w Polsce wymagają tego, by terytorjum tegoż Kościoła podzielić na kilka części, na czele których stanęliby samodzielni biskupi, wybrani przez Synod, odpowiedzialni przed Synodem, a w międzyczasie przed Główną Radą z pierwszym biskupem na czele. Rada Biskupia przyjęła dwa tygodnie temu projekt, mocą którego powołanoby do bytu tymczasowo cztery djecezje: trzy w Ameryce i jedną w Polsce.

Niżej podpisany nie jest w stanie służyć nadal w obecnych warunkach celowo

i skutecznie umiłowanej przez nas wszystkich świętej Sprawie. Służył jej w skromniejszych warunkach, jak mógł i umiał, a teraz po 27-miu latach pracy, borykań się i cierpień, pragnąłby pomódz swym Braciom w uregulowaniu interesów Kościoła i przyjąć na się taki tylko dział, taką część, taką robotę, jakiej może jeszcze podołać.

Proszę, aby po ogłoszeniu tej odezwy zabrali się wszyscy do dzieła. Księża proboszczowie i Komitety tych wszystkich parafji, które są złączone prawnie z P. N. K. Kościołem i uznają jurysdykcję niżej podpisanego nad sobą, niech zwołają bezwzględnie zgromadzenia celem omówienia poruszonych powyżej spraw i wybrania delegatów, względnie delegata.

Wystarczy najzupełniej, gdy parafje obeszłą Nadzwyczajny Synod po jednym duchownym i świeckim delegacie, a parafje zbyt oddalone i ubogie przyślą piśmienne przedstawienie swych planów i życzeń.

Cieszyłby się niżej podpisany, a pewnie i cały Narodowy Kościół w Ameryce, gdyby mogli wziąć udział w Nadzwyczajnym Synodzie delegaci, albo choćby jeden delegat z Polski, przedstawiciele naszej wspólnej, żywej, świętej i Bożej

zarazem idei. Gdyby się znaleźli szlachetni Rodacy, albo Rodaczki w Ameryce, którzyby złożyli ofiarę pieniężną na pokrycie kosztów delegata z Polski, zasłużyliby sobie na wdzięczność całego Narodowego Kościoła.

Pozdrawiając wszystkich Braci i Siostry szczerze i serdecznie, pozostają oddany w Bogu

Ks. Bp. F. HODUR,

Rada Biskupia :

Ks. Leon Grochowski, sekretarz.

Szanowny Panie Redaktorze !

Już od roku przypatruję się pracy Kościoła Polsko-Narodowego. Od roku istnieje, lecz czy nie zamało pracuje, bo bardzo się cicho sprawuje, tak, że dużo ludzi nie wie o jego istnieniu. Polskę Odrodzoną czytuję i bardzo mi się podoba, bo to jest ładna gazeta, tylko że trudno ją dostać, a w szczególności tym, którzy nie wiedzą o jej istnieniu. Ja sam, gdy byłem w czerwcu 1923 r. w Krakowie, to jej nigdzie nie mogłem dostać, a na prowincji to samo. Tylko u Was przy Kościele można ją dostać, a więcej nigdzie. Powinnaby się Redakcja postarać o kolporterów w niektórych miejscowościach, a praca będzie szła razniej.

Zwracam się do członków wszystkich parafji Pol. Nar. Kościoła w Polsce i Ameryce z zapytaniem, czy my, członkowie Kościoła Narodowego, nie moglibyśmy złożyć pieniędzy na własną drukarnię lub wypuścić udziały, choćby każdy udział wynosił 10 złp. Drukarnia zarobiłaby sama na siebie, a z dochodu jakiby dała 5 proc. szłoby na Kościół, a reszta do rozporządzenia każdego udziałowca.

Pozostają z poważaniem

Niemczura.

Odpowiedź Redakcji. Krzyk, hałas — jest najłatwiejszym środkiem propagandy; lecz my tych najłatwiejszych środków ani szukamy, ani używamy. Pracujemy cicho, idąc za wzorem naszego cichego Boskiego Mistrza. Powodzenie sprawy oddaliśmy w ręce ludu polskiego; sam on niech roz-

strzyga, czy dojrzał już do światła i prawdy, czy też jeszcze długo cierpieć ma ślepotę i żyć w ciemności. „Polskę Odrodzoną“ staramy się rozszerzać wedle sił naszych, ale i wróg nasz potężny i nie drzemie, a walczy nie środkami godziwymi, poprawą i czyszczeniem własnego domu, który cuchnie zgnilizną, ale niszczeniem na każdym kroku naszej pracy. Lecz „Bóg sprawiedliwy, a czas — cierpliwy“...

Dziękujemy Wam za dobre słowa. Czas jednak na Wasze piękne i rozumne projekty jeszcze nie nadszedł: nie mamy jeszcze legalizacji, a skutkiem tego wielu z naszych wyznawców nie ma nawet miejsca na wspólną modlitwę i zebrania i rozmawiać zmuszeni z Bogiem „pod niebem“.

Redakcja P. O.

Kopanki, dnia 24/IV 1924.

Wielmożny Księżę Redaktorze !

Od czasu, gdym zaprenumerował „Polskę Odrodzoną“, zostałem „najgorszym człowiekiem“, „szyzmatykiem“, „bolszewikiem“, „heretykiem“, „kalwinem“, „lutrem“, — i Bóg raczy wiedzieć, jakim jeszcze odszczepieńcem, a wszystkie te wyzwiska daje mi ks. Szelegiewicz proboszcz rzym-kat. Kościoła Kałuskiej parafji. Ponieważ ja sobie jednak z tego nic nie robię, owszem śmieję się z niego, ile mogę, ludzi pouczam o Kościele Polsko-Narodowym Katolickim, przeto już mam dosyć zwolenników, co popierają Kościół Polsko-Narodowy Katolicki, i gdybym chciał zebrać podpisy od ludzi, to pewno-bym zebrał do 200. Otóż opiszę W. Ks. Redaktorowi, że w powiecie kałuszkim jest nas polaków pięć kolonij koło siebie, a mianowicie: Kopanki, Niegowce, Humanów, Wierchnia i Tomaszowce; kolonje te graniczą z sobą. Dołka, kolonja polska, ma swój Kościół i księdza, Tomaszowce też mają swój kościół i księdza; ale my, Kopanki, kolonja do 60 numerow licząca, mamy kaplicę od roku 1889, a księdza nie mamy, tylko z Kałusza przyjeżdża, gdy mu dobrze zapłacimy. A gdy mu nikt nie zapłaci mszy św., to wcale nie

przyjeżdża, chociaż już i biskup dał mu nakaz, żeby w każdym miesiącu choć raz przyjechał. Lecz ksiądz wcale tego nie robi i nawet w Wielką Niedzielę w tym roku wcale się u nas nie pokazał; a do Kałusza mamy 9 kilometrów. Wierchnia, kolonja, ma też własną kaplicę, dopiero po wojnie zbudowaną. Należymy do parafji Kałusz, i dla księdza jest to żniwo, bo ludzie łatwowierni i on ich wyzyskuje. Opiszę w krótkości kazanie ks. Kanonika Szelegiewicza, proboszcza kałuskiej parafji, które wygłosił w Wielką Niedzielę w kaplicy Wierchniejskiej. — Po odczytaniu Ewangelji, w te słowa się odezwał do zgromadzonych ludzi: „Wiecie moi kochani, że w mojej parafji zawiązało się *djable gniazdo*. Biskup napisał do mnie ze Lwowa tak: Co się tam dzieje w Twojej parafji? Djable gniazdo się tam zawiązuje?... Od czego Ty tam jesteś? Czy nie mozesz tego wykorzenić?... — Otóż moi kochani, wy już dobrze wiecie, gdzie się to djable gniazdo zawiązuje! Strzeżcie się ich, bo to heretyki, omijajcie ich chałupy, bo to zaraza, gorsza od cholery, bo cholera zabija ciało, a ta zaraza duszę Ci zabije na wieki! Oni w papieża nie wierzą, w sakramenta nie wierzą! Moi kochani, już dosyć księży wikariuszów przeszło do tego djablego gniazda, to jest do Kościoła Narodowego!... Szkoda tego oleju, co biskup na nich wysmarował i wolałby był sobie kapustę pomaścić, toby się był najadł, a tak z tego święcenia żadnego pożytku niema! Moi kochani, oni chcą, żeby po polsku odprawiać nabożeństwo; jeżeli tak, to niech zmieniają dla księży ubranie, jedną portkę czerwoną, drugą białą, jeden rękaw pstrokaty, drugi czarny, a wtedy jużby wyglądali, jak prawdziwe djaby! — Omijajcie więc ich chałupy, bo to zaraza, gorsza od cholery! Amen.

A teraz opiszę Ks. Redaktorowi, jak to u nas księży spowiadają na Wielkanoc. — Gdy człowiek przystąpi do konfesjonau, przeżegna się i mówi: „Spowiadałem się wtedy a wtedy“, — to ks. kanonik lub katecheta mówi na to: „Ja cię o to nie pytam! Zkądś ty? — Z Kopanek. — Należysz do kościoła Narodowego? — Chłop

odpowiada: „Kiedy u nas jeszcze niema Narodowego Kościoła, lecz gdyby był, to on mi się podoba, bo to co się o Narodowym Polskim Katolickim Kościele czyta, to wszystko jest dobre.“ — „Mylisz się człowiecze, twoja dusza już w piekle się smarzy, w mazi gorącej... To jest herezja, to pod klątwą! Odstąp od tego zamiaru, bo zginiesz z duszą i z ciałem! Wyrzekasz się Kościoła Narodowego? — „Nie wiem sam, co zrobić“... „Idź precz! przyjdiesz po świętach, ty heretyku djabli!“...

Zapytujemy się też, czyby nie mógł do nas Ksiądz Narodowego Kościoła przyjechać, jak najprędzej — z odczytem i ze Mszą św. i wypowiadać nas wspólnie?

Koloniści.

Z Torunia. Przez cały wielki tydzień i w święta Wielkiej Nocy odbywały się tu w kaplicy ewangelickiej przy ul. Leona Czarlińskiego 1. 2 nabożeństwa P. K. N. i nauki, które odprawił Ks. del. Zawadzki. W poniedziałek wielkanocny wieczorem odbyło się zebranie wiernych, na którym ukonstytuowała się gmina P. K. N. i komitet parafjalny, złożony z 16 członków. Wynajęto na stałe nabożeństwa P. K. N. budynek kościoła ewang. przy ul. Wałowej, który pomieścić może przeszło 1000 ludzi. Aż do czasu przybycia do Torunia na stałe kapłana P. K. N., zarazem proboszcza zorganizowanej świeżo gminy kościelnej, nabożeństwa będą się tu odbywać co miesiąc w ciągu jednego tygodnia.

Wyznawca.

Potrzeba

w Polsko Narod. Katol. Kościele księży i kandydatów do stanu duchownego.

Po informacje zwracać się należy:

Ks. S. M. ZAWADZKI

Kraków, ul. Madalińskiego L. 7.

Odpowiedzi Missji i Redakcji.

Odpowiedź z kancelarii Kierownika Misji w Polsce.

Do naszych wyznawców i korespondentów z Krakowa, Warszawy, Dąbrowy Górniczej, Katowic, Włocławy i Torunia.

Na pytanie: Czy Konstytucja P. K. N., którą podaje P. O., obowiązuje wszystkie parafie i wszystkich księży, czy też są dopuszczalne pod tym względem jakiegokolwiek wyjątki lub zmiany?

Odpowiedź 1: Konstytucja, przyjęta i uzupełniona przez cztery Synody P. K. N., obowiązuje wszystkie parafie i wszystkich księży Polskiego Kościoła Narodowego — do czasu, aż pierwszy powszechny Synod P. K. N. w Polsce w sprawie tej nie postanowi inaczej.

Odpowiedź 2: Polskie obrzędy obowiązują bezwarunkowo w całym P. K. N.

Odpowiedź 3: Majątki P. K. N. są własnością poszczególnych parafji, a kontrolę nad nimi wykonują poszczególne komitety parafjalne wraz z proboszczami, a nie sami księża; Kościół bowiem tworzą wszyscy wyznawcy wraz z księdzem.

Odpowiedź 4: Ksiądz P. N. K. Kościoła bierze swą funkcję duchowną z Kościoła przez biskupa i przed nim jest za jej sprawowanie odpowiedzialny. Do funkcji tej należą następujące czynności: głoszenie ewangelji św. w duchu K. N., udzielanie sakramentów, odprawianie nabożeństwa, leczenie ludzkiej duszy i jednoczenie człowieka z Bogiem przez modlitwę i wszystkie te sposoby, które Chrystus Pan postanowił. Ta funkcja kapłańska pochodzi od Boga. Narzędziem jej udzielania i odbierania jest biskup, jako starszy kapłan, bo tak niedawno rozporządził Chrystus, tak nuczali apostołowie i tak się działo zawsze w chrześcijańskim Kościele jakiegokolwiek obrządku. Lecz prócz tego charakteru duchowego ksiądz P. N. K. Kościoła ma jeszcze charakter kierownika parafji, współ-

gospodarza, opiekuna parafjalnego majątku, szkoły i wogóle narodowo-społecznego życia. Funkcje w tym kierunku zlewa na księdza parafja, lud wiernych, tworzący parafie — w tym momencie, gdy przyjmuje księdza jako swego duszpasterza. O tym podwójnym charakterze księdza P. N. K. K. powinni pamiętać wszyscy, i biskup i ksiądz i wierni, i wszyscy winni współpracować dla chwały Bożej, dla podniesienia, oświecenia i uświęcenia dusz ludzkich.

Ks. Zawadzki.

Koło naszych wyznawców i czytelników w Warszawie donosimy, że nie nam nie wiadomo o tem, jakoby ks. el. Bończak miał do Polski nie wrócić, i wszelkie Wasze co do tego obawy są co najmniej przedwczesne. Owszem, o prawdopodobieństwie powrotu ks. el. Bończaka na stanowisko kierownika Misji P. K. N. w Polsce świadczy choćby to, że ks. Del. Zawadzki zajmuje niewątpliwie tylko jako jego zastępca, stanowisko kierownika Misji w Polsce.

Co do Waszych licznych interpelacji o ciąg dalszy pracy ks. el. Bończaka w P. O. p. t. „*Co nam da Kościół Narodowy*”, to donieść Wam tylko tyle możemy, że ks. Bończak przyrzekł nam przed wyjazdem nadesłać ciąg dalszy swej pracy z drogi lub z Ameryki; dotąd go jednakże nie otrzymaliśmy. O Waszem wysokiem uznaniu dla pracy ks. el. Bończaka i gorącym pragnieniu zobaczenia go znów na czele Missji w Polsce postaramy się mu donieść i pewni jesteśmy, że Wasze uznanie i cześć dla jego rozumu i wysiłków około zaszczerpienia na gruncie Polski idei P. K. N. zwiążą go tem silniej z Wami i z Polską.

Co do sposobu redagowania P. O., to już choćby sam fakt umieszczania przez nas w piśmie naszym *wszelkich* korespondencji, nadsyłanych nam przez czytelników i wyznawców naszych, zaświadczyć powinien o naszych wysiłkach uczy-

nienia z Polski Odrodzonej pisma nie kapłanów i kierowników Missji i redakcji P. O., ale *pisma wyznawców i zarazem współtwórców P. K. N. w Polsce*. Nie należy jednak zapominać także o tem, że P. O. jest pismem przede wszystkim *religijnem*, i że masa jego czytelników — to lud przeważnie, łaknący słowa Bożego i wyjaśnień Ewangelji i zasad chrześcijaństwa. Sami odczuwamy konieczną potrzebę zróżnicowania różnych piekących zagadnień (religijnych, etycznych i społecznych) a wiążących się jednak w jeden harmonijny światopogląd w umyśle każdego wierzącego chrześcijanina), w dwóch pismach, z którychby jedno ujmowało zagadnienia zasadniczo i czysto religijnie, przy uwzględnieniu potrzeb duchowych naszego ludu, drugie zaś pismo ujmowałoby sprawę więcej etycznie i społecznie, a zarazem praktycznie, z uwzględnieniem potrzeb intelektualnych polskiego inteligenta i jego współczesnej dezorientacji moralnej i społecznej. — Wymagałoby to także wydawnictwa biblioteczeki specjalnych rozpraw, o której zupełnie realnie myślimy. Na razie jednak, i do pewnego jeszcze czasu, musimy się ograniczać tylko do wydawnictwa P. O. i uwzględniać w piśmie przede wszystkim potrzeby duchowe ludu naszego, pozbawionego wszelkiej strawy duchowej i skazanego na łaskę i niełaskę proboszczów rzymskich o mózgach przeważnie sadłem zalanych. Lud zaś ten domaga się i czyta najchętniej artykuły treści religijnej. Gdybyście mogli wydawać sami pismo takie, jakiego pragniecie, Missja P. K. N. starałaby się Wam w tem w miarę swych sił i skromnych środków dopomóc. — Co do kapłanów P. K. N., to wszyscy oni zgadzają się z Waszym poglądem na sprawę P. K. N., że Kościół Narodowy w Polsce musi być *rezultatem zbiorowego wysiłku* tak założycieli, kapłanów i kierowników, jak i *masy wyznawców jego*. — Co do konstytucji P. K. N., to obowiązującą jest dziś bezwzględnie ta, którą ogłasza P. O., do czasu naturalnie *pierwszego powszechnego synodu P. K. N. w Polsce*, który jedynie będzie uprawniony do przyjęcia jej, poczynienia w niej zmian lub ustano-

wienia konstytucji nowej, o czem mówi o sobno w P. O. ks. Del. Zawadzki.

Redakcja P. O.

P. Doktorowi E. L. w Krakowie. — Za interesujący artykuł dziękujemy. Umieszczamy go w całości w Num. 10 pt. „Praca oświatowa Jezuitów”. — Prosimy o dalsze współpracownictwo.

P. J. Korwin — Kr. w Warszawie. — Zużytkowanie w P. O. tradycji naszego ruchu religijnego w w. XVI i XVII było i jest naszym obowiązkiem, a celem jego jest rozbudzenie ośpałych polskich dusz i przekonanie naszego społeczeństwa o tem że fałszem wierutnym jest kolportowany usilnie przez Rzym rzekomy fakt, jakoby Polska była od samego początku i przez cały ciąg swego istnienia jako chrześcijańskie państwo, wierną służką Rzymu, — a także dla budowy fundamentu P. K. N. w duszach i sercach Polaków, ceniących najpiękniejszy moment swej przeszłości i jedną z bardzo niewielu trwałych cenneści w polskiej tradycji. W naszym ruchu religijnym w. XVI, w jego literaturze leżą zapomniane i nieużytkowane dotąd, a zdolne jeszcze i dziś do życia, bezcenne myśli i prawdy, zasypywane usilnie błotem oszczerstw i piaskiem kłamstw w ciągu trzech wieków przez Jezuitów. Odszukanie skarbów tych i zużytkowanie ich dla żyjących jest naszym świętym obowiązkiem. Wszakże i bp. Hodur nie odkrył naszej idei sam, ani nie powiedział niczego nowego; lecz wielką i czcigodną zasługą jego jest, że podjął to święte, zapomniane hasło, miał odwagę rzucić je między polski lud i siłę obronić je przed powtórnym zniszczeniem. Dziś hasło to jest już naszą wspólną narodową własnością i obowiązkiem naszym jest bronić i zużytkować je należycie dla budowy naszej rzeczywistości. — Na inne poruszone w liście Sz. P. zagadnienia odpowiemy w najbliższym czasie obszerniej listownie.

P. J. Janowskiemu z Urzeczca. — Ostatni Pański artykuł drukujemy w N. 10 — Z poprzednich, po rozpatrzeniu się w nich, postaramy się skorzystać. Odpowiedź

nasza *Koła naszych warsz. wyznawców*, zamieszczona wyżej, jest odpowiedzią też i na niektóre zagadnienia, poruszone przez Sz. Pana.

Kolonistom z pow. Kaluskiego. — List Wasz, drodzy Bracia, zamieszczamy w całości w „Korespondencjach“. Wystanie do Was księdza chwilowo jest niemożliwe. Postaramy się go Wam posłać latem. Tymczasem starajcie się być cierpliwymi i pamiętajcie, że właśnie co najpiękniejsze, największe nauki — najzaciętszych zwykle znajdowały wrogów. Nie tylko wasz proboszcz, ale wszyscy oni z zagrażającym ich wygodnemu istnieniu duchem czasu podobnymi argumentami wojują! Nie stać ich na lepsze i w tem ich nieuchronna zguba.

P. St. Bratko w Zawierciu. — Korespondencji nie zamieścimy, gdyż zbyt długa. Nie przystoi nam zresztą wychwalać naszych stałych współpracowników za to, że spełniają uczciwie swój obowiązek, a właśnie Pańska korespondencja jest jednym hymnem pochwalnym. — Żądane informacje podamy obszerniej w następnym numerze P. O. — Prosimy o korespondencje *zwięzłe* i mające ogólniejsze znaczenie.

Z kancelarii Delegata.

Kraków.

Ks. dr. A. Ptaszek został mianowanym proboszczem stałym parafii P. N. K. im. Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie.

Warszawa.

Ministerstwo Wyznań Religijnych napisało do wszystkich województw, aby gminy wyznaniowe składały podania o zalegalizowanie gmin. Ministerstwo nikomu legalizacji nie odmówi. Rozpędzanie, aresztowanie i szykany ze strony władz są nadużyciem, o czem należy w tej chwili pisać zażalenia przez Komitet do Ministerstwa („Wolny Chrześcijanin“ Nr. 3 i 4 1924 r. z marca i kwietnia).

Kronika kościelna

Święto Ojczyzny Polski.

Przypominam PT. Księżom Proboszczom, Wyznawcom i Sympatykom Kościoła Narodowego, że w drugą niedzielę miesiąca mają przypadać *Uroczystość naszej Ojczyzny Polski*. Uroczystość ta została ustanowiona na 3-cim Synodzie Pol. Narod. Katol. Kościoła, odbytym w miesiącu grudniu 1914-tym roku, w mieście Chicago, w Stanie Illinois. W dniu tym mają się zbierać wszyscy Wyznawcy i Sympatycy K. N. na wspólną modlitwę w świątyniach swoich i zastanawiać się razem z kapłanami nad posłannictwem polskiego narodu, rozważać przeszłość naszą i budzić gotowość polskich serc do pracy i poświęcenia dla lepszej przyszłości naszej Ojczyzny.

Ks. M. Zawadzki,
delegat Misji P. N. K. K.
w Polsce.

Upraszamy zwolenników Kościoła Narodowego o szerzenie naszego pisma i jednanie mu czytelników

W administracyi naszej jest do nabycia broszura ks. bp. Hodura „NASZA WIARA“, zawierająca streszczenie zasad religijnych Kościoła Narodowego. Stron 69. Cena 1,500 000 Mk.

PISMO Św. Nowy Testament i Psalmi w oprawie.

Cena 10,000.000 Mk.
